



Andrzej Bielyj.

## Symfonia II dramatyczna.

(Fragment z cz. I).

1. *Była północ. Ulice opustoszały.*
  2. *Pewna ulica biegła wzdłuż sennej rzeki. Ku rzece biegły cztery zaułki.*
  3. *Był to pierwszy Zaczatjewskij, drugi Zaczatjewskij, trzeci Zaczatjewskij i wreszcie czwarty Zaczatjewskij.*
  4. *Zdało się, iż na niebie grano wieczne wprawki. Ktoś brał palcem to jedną, to inną nutę.*
  5. *Z początku tę, a potem inną.*
  6. *Po pustym trotuarze szedł drobnymi krokami człowieczek, opromieniony ogniami latarni Człowieczek w binoklach na wyciągniętym nosie.*
  7. *Na nogach miał kalosze. Pod pachą niósł parasol, choć było ciepło i sucho.*
  8. *W ręce trzymał foljant. Był to żywot świętego.*
  9. *Kroczył bezgłośnie, płynąc jak cień.*
  10. *Szedł — niewiadomo skąd; i nikt nie mógł powiedzieć, dokąd przyjdzie.*
  11. *Na przeciwległej stronie ulicy otworzono okno i jakieś podeszły do okna.*
  12. *Były to dwie kobiety z obojętnymi, bladymi twarzami; były chude i w czarnych czepkach.*
  13. *Były w czerni. Starsza obojętnie wskazała na przechodnia i rzekła: „Popowski“.*
  14. *A już Popowski przechodził. Żadna moc nie mogła powiedzieć, dokąd przyjdzie.*
  15. *Było rozpaczliwie nudno. Na niebie grano wieczne wprawki; jakgdyby ktoś brał palcem tę inną nutę.*
  16. *Z początku tę, a potem inną.*
  17. *Ledwo kończył, jak już zaczynał.*
1. *U wylotu ulicy był plac. Popowski włókł się już po placu.*
  2. *Na placu kopełta latarnia naftowa.*
  3. *Stojąc naprzeciw księżycu, można było zauważyć nad latarnią ogromny czarny słup sadzy.*
1. *Nocą okradziono mieszkanie. Dwaj złodzieje wyważyli zamki i ukradli stare kalosze, nie znajdując nic lepszego.*

2. O przedświcie białaty już kamienie, przed ukazaniem się słońca. Dorożkarzy nie było jeszcze. Przechodnie nie mącili ciszy.

3. Była jasna pustka.

1. Ludzie spali w piwnicach. Spali na strychach. Spali w pałacach. Biedni i bogaci, mądrzy i głupi — wszyscy spali.

2. Jedni spali skurczeni brzydko, iuni — z rozwartymi ustami. Inni znów wyglądali jak martwi.

3. Wszyscy spali.

4. W zakładzie dla obłąkanych chorzy spali według tych samych praw, co zdrowi; jeden z nich tylko, melancholik, dręczony kolkami, przechadzał się pomiędzy łózkami.

5. Miał twarz ironiczną i bladą, wzruszał ramionami, nachylał się nad zwierzęco-głupie twarzami cherych. Nagle zastonił twarz rękoma i zaczął śmiać się bezdźwięcznie.

6. Krzyczał nadszarpanym głosem: „Nie mogą oni nie spać i nie jeść! Rozbierają się po to, aby zmartwieć, przykrywszy się kołdrą! Nie mogą oni nie brać do ust różnych przedmiotów!

7. Cóż oni robią?”

8. Lecz w tem miejscu silny kurcz w żołądku przerwał te rozmyślenia. Chory zmarszczył brwi.

9. Groźny promień słoneczny uderzył w ramę okienną i zalał blaskiem szkarłatnym suchą, szaloną twarz.

10. On zaś, jakgdyby tknięty przeczuciem niesamowitem, zagroził długim chudym palcem oknu, przez które płynął blask różowego poranka.

11. Tam, gdzie zdrowi spali według tych samych praw, co chorzy.

1. Popowski był konserwatysta. Nienawidzili go ludzie wolnomyślni za niezależne traktowanie ich poglądów.

2. Jasne głowy marszczyły czoła bezbrowe przed tą nędzną figurką.

3. Był on na tyle śmiały, że nie lękał się ślepych nabożów, prawdziwe zaś przelatywały nad głową jego, albowiem bardzo niskiego wzrostu był Popowski.

4. Popowski był klerykał. Bał się djabła i postępu. Sądził, że spełniają się czasy i wszelkie objawy talentu pochodzą od czarta.

5. Na znajomych dostrzegał oznaki djabelstwa, wieczorami zaś czytał Ewangelię.

6. Popowski był ironista. Wąskie wargi jego skrzywione były zawsze w leciutkim uśmiechu. W każdym poglądzie dostrzegał coś śmiesznego i wszystko sobie lekceważył.

7. Taki to był Popowski, i żadna polega nie mogła go zmienić.

Przełożył JULJAN TUWIM.

